Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 7 Grudnia 1911 roku | № 145

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Królestwo Boże.

(C. d)

Prawda, że są ludzie bezpowrotnie zgubieni dla Królestwa Bożego. Dla nich niedostępny jest świat wzniosłych porywów i świetlanych ideałów. Ich dusze zjadła rdza podłości i poziomych nałogów. Sam Chrystus powiedział o takich: „Nie dawajcie psom świętego; a nie rzucajcie pereł waszych przed wieprze“.[1]) Gdy więc przekonamy się ostatecznie, że dany osobnik pozostaje głuchy na wszelkie nawoływanie do prawdy, dobra i miłości, że nie poddaje się urokowi ich,—nie należy tracić dla niego drogiego czasu; energię ducha, zapał Boży, należy skierować gdzieindziej, szukać gruntu podatniejszego. Lecz takich wyrodków moralnych niewielu jest na świecie; stanowią oni smutny wyjątek, jak wyjątkiem są kalecy fizyczni i idyoci. Zazwyczaj jednak ludzie są ludźmi i to, co ludzkie, nie jest im obce. A jeśli częstokroć zdradzają oni i barbarzyństwo ducha i upodlenie swej poziomej natury,—to mają w swem życiu i świetlane chwile najszlachetniejszych porywów ducha. Niedarmo Pascal nazywał człowieka i „dumą“ i „upodleniem“ wszechświata. Zdarza się niekiedy, iż życie zdecydowanych rozbójników i cynicznych podłości wcielonych, zabłyśnie na chwilę takiem pięknem moralnem, że niepodobna nie oddać mu czci i poważnie zastanowić się nad tem zjawiskiem. Jak wybuchy wulkanów dają nam poznać tajemnice wnętrzności naszej planety, — tak i te wypadkowe i wyjątkowe porywy szlachetnego entuzyazmu mówią o rzeczywistości duchowego świata w człowieku,—mówią o zagrzebanej częstokroć, ale obecnej w nim, świetlanej mocy prawdy, dobra i miłości. Trzeba tylko potrafić i szczerze chcieć wydostać ją z otchłani nędzy moralnej, potrzeba przywołać ją do życia i dać jej wolność wzrostu.

Opowiada nam bajka, oparta na rzeczywistości, że „kogut grzebiąc w nawozie, znalazł perłę o cudnych blaskach...“ W duszy i sercu człowieka można napewno znaleść więcej niż jedną perłę. Chociażby serce ludzkie stało się najwstrętniejszem gnojowiskiem, w znaczeniu moralnem, — jeśli jedno przystąpimy do niego i zaczniemy w niem szukać, znaj-

[1]) Mat. VII, 6.

dziemy tam wiele pereł o cudnej grze kolorów. Dlatego Chrystus wygłosił te znamienne słowa: „Przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło“.[1])

Jeżeli ludzie, dzięki usilnej pracy i umiejętności, za pomocą drenów i rowów osuszających, zamieniają zgniłe błota na kwitnące pola, a za pomocą irygacyi zamieniają pustynie, spalane przez słońce, na żyzne kraje,—czyż podobnych skutków nie można osiągnąć w dziedzinie ducha ludzkiego? Czyż usilna praca i zabiegi, pod tym względem, nie wydadzą błogosławionych owoców?..

Znakomity geometra i mechanik, Archimedes, mawiał: „Dajcie mi punkt oparcia po za naszą planetą, a ja poruszę ziemię.“ Ewangelia zaś powiada: „Dajcie Bogu przystęp do serca ludzkiego, niech On je napełni miłością dla człowieka i prawdy,—a nastąpi zupełny przewrót na świecie—w dziedzinie moralności, obyczajów i życia socyalnego.“

W sferze współczesnych nam mas ludzkich, nawet inteligentnych, spostrzegamy ogromny kontrast między rozwojem ich umysłowym i estetycznym, a postępem moralnym. Nie możemy dosyć nadziwić się, jak ludzie mało zwracają uwagi na ten szalony kontrast, ten zupełny zastój poziomu moralnego. Ludzie współcześni nam z uśmiechem politowania, żeby nie powiedzieć silniej, patrzą na scholastycyzm średniowiecza; zachwyceni arcydziełami Rafaela i Murilla, lub kompozycyami Rubinsteina, uważają bohomazy parafialnych kościołków i grę na kataryncе za przeżytek mało kulturalnej starożytności. A mimo to jednakże, pod względem poglądów moralnych, kierują się starem — pogańskiem prawem pięści i zadawalniają się niem zupełnie. Niedawno, a można powiedzieć nawet, w tych dniach, najwyższy przedstawiciel nacyi Goethego i Kanta posyłał do pogan brata swego, by pięścią i orężem bronił Ewangelii. Już dalej ponadto iść niepodobna. Jezus Chrystus, wysyłając uczniów na opowiadanie Ewangelii, powiedział: „Oto ja was posyłam, jako owce między wilki; bądźcież tedy mądrymi jako węże, a prostymi jako gołębice“.[1]) W nowoczesnej zaś—swego rodzaju — misyi owce zamieniono na pancerniki, a gołębice na działa Kruppa. A ten stosunek świata kulturalnego do świętokradzko zmienionych zasad Ewangelii dziwnie jest charakterystyczny.

Niech jaki barbarzyńca obleje kwasem siarczanym Madonnę Sykstyńską, niech zdruzgocze statuę Apolina Belwederskiego, niech zburzy Watykan z jego muzeami i biblioteką, — słusznie oburzy na siebie cały świat kulturalny, zasłuży na miano nowego Herostrata!.. Ale cyniczne i rozmyślne oplwanie Prawdy Istotnej i Miłości rozpiętej na Krzyżu, zbeszczeszczenie Jej przed całym światem—gwoli rozbawienia tłumu lub przystrojenia się w togę filozofa — nie rani niczyjego sumienia, nie dotyka niczyich uczuć moralnych; w najlepszym zaś razie wywołuje wzruszenie ramionami... Czy nie jest to boleśnie przekonywający argument? Jakże więc daleką jest od Królestwa Bożego i dzisiaj jeszcze znaczniejsza część ludzkości, — jak są konieczni pracownicy, przejęci Duchem Chrystusa, żeby porwać, za sobą ten tłum ludzki, żeby rozbudzić i zapalić w nim świadomość niezrównanego wdzięku, którym zdobi człowieka życie ewangeliczne.

(C. d. n.)

---

1) Łuk. XIX, 10.

1) Mat. X, 16.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **W sprawie nauczania powszechnego.** U prezesa Rady ministrów odbyła się narada prywatna, na której rozważano niektóre sprawy, związane z wprowadzeniem powszechnego nauczania początkowego. W naradzie wzięli udział: nadprokurator Synodu, minister oświaty i niektórzy posłowie do Dumy państwowej.

— **Wydalanie t. zw. starych studentów.** Rektor uniwersytetu petersburskiego otrzymał z ministeryum oświaty polecenie wydalenia wszystkich t. zw. starych studentów, którzy przebyli w uniwersytecie dłużej aniżeli 6 i pół lat. Przytem załączono listę około 40 nazwisk, z których tylko niektórym studentom pozwolono zostać jeszcze pół roku lub rok.

— **Pieniądze kościelne.** Władze powiatu łódzkiego zwróciły się do wszystkich urzędów gminnych i prezydenta m. Zgierza z zapytaniem, w jaki sposób przechowują się w parafiach katolickich pieniądze, stanowiące własność kościelną, czy istnieje w tym względzie jaki porządek i przez kogo mianowicie i kiedy ustanowiony.

— **Z kolei łodzkiej.** Przybył do Łodzi z Petersburga urzędnik do szczególnych poleceń przy ministeryum komunikacyi. p. Sklawicki w celu omówienia sprawy przeprowadzenia linii szerokotorowej ze stacyi Łódź-fabryczna do Koluszek, ażeby ułatwić bezpośrednie wysyłanie towarów do Cesarstwa.

— **Z kroniki łódzkiej.** W handlu łódzkim odczuwać się daje zastój poważny. Wszędzie obroty zmniejszone znacznie. Jest to w związku z utrudnionym obecnie kredytem i przyczynia się do wielu upadłości.

— Przeprowadzone przez wydział „ochrany“ śledztwo ustaliło obecnie fakt, że oblężonym i zabitym w domu przy ul. Zielonej 6, bandytą był Stanisław Bednarkiewicz, przywódca bandy częstochowskiej, który od pewnego czasu ukrywał się w Łodzi.

— 30 listopada o godz. 6 i pół wiecz. groźny pożar nawiedził dwie przędzalnie i tkalnie wełny, należące do M. Wolffa i Joska Frenkla. Obie fabryki mieściły się w trzypiętrowej kamienicy, należącej do Teod. Titzena przy ul. Łąkowej № 1.

Pożar wynikł na parterze w chwili, gdy fabryka znajdowała się w ruchu, a po upływie kilku minut stanęła w płomieniach cała klatka schodowa.

Robotnicy z fabryki Wolfa, zajmującej prócz parteru I i II piętro, poczęli uciekać w popłochu, a część, mając już odciętą drogę, ratując życie, wyskakiwała przez okna.

Najpóźniej dowiedziano się o wypadku w fabryce Frenkla, zajmującej III piętro posesyi. O ucieczce przez schody niepodobna było myśleć. Zrozpaczeni robotnicy poczęli skakać przez okna.

Do szpitali i do mieszkań odwieziono 11 osób ciężej rannych, prócz tego lżej rannych jest kilkadziesiąt osób. Wśród rannych znajduje się kilku strażaków.

Pożar około godz. 11-ej umiejscowiono: Dom, zajęty na fabrykę, spłonął doszczętnie. Straty fabrykantow wynoszą 50,000 rub.; część ich pokryje ubezpieczenie.

— **Nowe koleje podjazdowe.** Zarząd łódzkich kolejek dodjazdowych zwrócił się do władzy wyższej z prośbą o pozwolenie na przeprowadzenie studyów przedwstępnych do budowy linii od Brzezin do stacii Koluszki oraz od Rudy do Piotrkowa i Tomaszowa i od Aleksandrowa do Poddębic. Linie te zbudowane być mają wzdłuż szosy.

— **Kryzys przemysłowy w Piotrkowie.** W Piotrkowie kryzys przemysłowy odczuwać się daje coraz silniej, a jednocześnie wzrasta drożyzna artykułów spożywczych. Cierpią na tem najbardziej ubogie sfery ludności. Brak zajęcia i chleba stał się już nieodstępnym towarzyszem życia robotników.

Tow. dobroczynności, pragnąc choć w części zaradzić złemu, zajęło się wydawaniem tanich obiadów.

— **Oględziny kolei.** Pociągiem umyślnym wyjechali z Warszawy do Aleksandrowa delegaci ministeryum komunikacyi r. t. Ketryc i inż. Kuczuk, aby od st. Aleksandrów pograniczny, rozpocząć oględziny linii kolei Warsz.-Wied.

Delegatom towarzyszą wszyscy naczelnicy wydziałowi i odpowiedni urzędnicy kolei W.-W.

— **Ubezpieczenie służby folwarcznej.** W poczuciu swych obowiązków obywatelskich, tudzież uznając doniosłe znaczenie ogólno krajowe zabezpieczenia przyszłości rzeszom pracującym, ziemianie Kółka Szadkowskiego, gub. Kaliskiej postanowili zabezpieczyć całą swoją służbę folwarczną w Stowarzyszeniu Emerytalnym Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskiem, zobowiązując się ponosić całkowity koszt zabezpieczenia 50 rb. emerytury rocznej i 50 rb. jednorazowej zapomogi pogrzebowej. Takąż uchwałę powzięli ziemianie Kółka Łaskiego gub. Piotrkowskiej na zebraniu w dniu 19 b. m.

Przypadające za powyższe zabezpieczenie opłaty, będąc ściśle zależne od wieku zabezpieczonych, wynoszą przeciętnie około 7 rb. za jednego pracownika, a więc są całkowicie dostępne dla właścicieli niewielkich nawet folwarków. Ogółem w Szadkowskim i Łaskim przystąpiło 28 ziemian.

Do chwili zaś obecnej zdążyli już zabezpieczyć swoich pracowników w Stowarzyszeniu Emerytalnym, pp. Kosiński, Kulczycki, Leopold, Makarczyk, Kazimierz i Zygmunt Myszkowscy, Otocki, Pacer Plaszczyński, Straszewski, Szteinhagen, Michał i Tadeusz Waliccy, Adam i Władysław Wężykowie i Żeromski.

Coraz częstsze przykłady zabezpieczenia przez ziemian swoich pracowników niewątpliwie w dalszym ciągu będą znajdowały naśladowców i w ten sposób rozwiązane być może w ramach dostępnej w naszych warunkach samopomocy jedno z najważniejszych zagadnień socyalnych doby dzisiejszej.

— **Z Ozorkowa.** Przed tygodniem odbyło się zgromadzenie radnych, na którem omawiano sprawę ile zażądać od Tow. kolejek podjazdowych za prawo przeprowadzenia linii tramwajowej Zgierz—Ozorków przez terytoryum miejskie.

Zgromadzenie uchwaliło oddać terytoryum pod linię tramwajową bezpłatnie i dopomagać ze swej strony do możliwie szybkiego przeprowadzenia linii.

— **Ściąganie składek szkolnych.** Magistrat sosnowicki, w celu ułatwienia sobie procedury ściągania składek od robotników, pociągniętych do opłaty miejskiego podatku szkolnego, przesłał administracyom poszczególnych fabryk spisy robotników, z prośbą o ściągnięcie przynależnych od nich składek. Administracye fabryk spisy te magistratowi zwróciły z objaśnieniem, iż ze względu na spotykane trudności zrzekają się wszelkiego przedstawicielstwa w tej sprawie. Wobec tego magistrat zwrócił się bezpośrednio do robotników o wpłacenie zaległych składek pod grozą wstrzymania zalegającym wydawania półpasków i użycia w ostateczności środków egzekucyjnych.

— **Katastrofa na morzu.** Okręt handlowy „Herman Kerche" należący do jednego z większych północnych Tow. żeglugi, prawdopodobnie podczas burzy d. 23 listopada zatonął. Zmierzał on do Petersburga z ładunkiem mąki i cukru, wartości 2 milionów marek. Oprócz kapitana okręt liczył 28 ludzi załogi.

Burza uszkodziła wiele statków. Są ofiary. Komunikacya parostatkowa przerwana.

ZAGRANICZNA.

* **Sprawa perska.** Pod datą 4 b. m. podaje berliński „Lokal Anzeiger" telegram z Teheranu, charakteryzujący tamtejszą sytuacyę — jak się zdaje — trafnie i na trzeźwo.

Czytamy tam:

„Wielkie wzburzenie wśród ludności miast większych zwłaszcza Tabrysu i Teheranu, z powodu żądań rosyjskich, wywołane zostało głównie przez młodzież perską, mimo to jednak jedynem czynnem następstwem wzburzenia tego okazał się teror polityczny osobisty w postaci kilku zamachów na życie różnych niepopularnych osobistości. Poza tem ruch przeciwrosyjski przejawia się, w Teheranie przynajmniej, prawie wyłącznie za pomocą bojkotu towarów rosyjskich, pochodów i zgromadzeń demonstracyjnych, zamykania bazarów i szkół, oraz ostentacyjnego noszenia broni. Oświeceńsi persowie, oraz rząd nie myślą wcale o wojnie z Rosyą, ani żadnym innym podobnym „nonsensie".

Dymisya gabinetu nie została przez regenta przyjęta, skutkiem czego ministeryum zjawiło się ponownie w parlamencie w celu uczestniczenia w obradach nad sytuacyą polityczną, oraz środkami uspokojenia mas ludowych. W Teheranie ogłoszono stan wojenny. Z powodu, że znany ormianin Jefrem, powołując się na chorobę, nie przyjął urzędu prefekta policyi i miasta, mianowano na to stanowisko bachtjara emira Nudżahida. Przyczynić się może do wyjaśnienia sytuacyi

i umocnić pozycyę gabinetu okoliczność, że głowa szczepu bachtjarów Serder-Assad przybywa do Teheranu.

Mordy polityczne, dokonane w liczbie siedmiu w dniach ostatnich, wywołały wśród bachtjarów oraz innych plemion pewnego rodzaju przeciwwrzburzenie. Zresztą niema mowy o wystąpieniu bachtjarów przeciw rosyanom, zarówno jak nie mówi się obecnie wcale o Teheranie o jakichkolwiek przygotowaniach do obrony miasta przeciw ewentualnemu wkroczeniu obcych wojsk. Wszyscy ograniczają się tylko do protestów, rezonowań i demonstracyi. Ostatnio demonstrował tłum także przed poselstwem niemieckiem, które wszakże szczelnie było zamknięte i z którego nikt nie dawał znaku życia.

Tymczasem rząd perski w dalszym ciągu prowadzi wymianę not z poselstwem rosyjskiem.

W kołach dyplomatycznych Petersburga panuje przekonanie, że Teheran będzie zajęty przez wojska rosyjskie już za kilka dni, ponieważ Persya nie będzie mogła przeciwstawać oddziałom rosyjskim żadnych sił znaczniejszych. Dowódcą wojsk rosyjskich gen. Fabajem.

W Teheranie w meczetach na kazaniach wzywają persów bez różnicy stronnictw do walki przeciwko cudzoziemcom. Dzięki patrolom rosyjskim dzień przeszedł spokojnie. Zamierzono zamknąć rynki targowe. Cytadela zajętą jest przez wartę ze 100 żandarmów. Rozdano wiele karabinów.

* **Wydalenie.** Z konwiktu biskupiego we Wrocławiu wydalono alumna Polaka „za agitacyę wielkopolską". Wydalenia domagał się głównie rektor Steinmann, znany hakatysta.

* **Ruina uniwersytetu lwowskiego.** Pisma lwowskie przynoszą alarmujące wiadomości o stanie, w jakim jest obecnie gmach uniwersytetu lwowskiego. Wszystkie sufity i podłogi w lewem skrzydle głównego budżetu uniwersyteckiego przy ul. św. Mikołaja pofalowały się, powyginały i popękały, grożąc zawaleniem Stwierdzili to budowniczowie. Pomimo,

CZEKAMY PANA!...

Szkic adwentowy.

Historyczne, mesyańskie Oczekiwanie Pana już się wykonało. Pan historycznie przyszedł — wszyscy o tem wiemy, a jednak Adwent dalej trwa niezłomnie, t. j. trwa czas Oczekiwania, czas przyjścia Pańskiego. Więc Pana nie mamy?..

Co to ma znaczyć?..

Czyż i my synowie XX wieku mamy się jeszcze karmić, jak naród Żydowski, łzami mesyańskich tęsknot, palących nasze serca bez końca?...

A może to ceremonia tylko — ceremonia wspomnień przyszłości?!..

Nie!...

Pan przyszedł wprawdzie na ziemię, Pan zrodził się w Betlejem, ale nie doszedł do serc naszych, czyli właściwie mówiąc myśmy nie doszli do Niego—niemasz Go jeszcze w sercach naszych.

I dotąd czekamy Pana smutnie.

Maryawityzm właśnie w posłannictwie swojem opatrznościowem cały jest nawskroś adwentowy. Zmartwiałe, bezduszne, ceremonialne, kościelne oczekiwanie zapragnął zamienić na żywe, prawdziwe dążenie do eucharystycznego Betlejemu, gdzie Jezus żyje i oddać się pragnie wszystkim całkowicie wołając: Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a Ja waś ochłodzę...

Ten głos coraz silniej obija się o dusze i serca tych, którzy zbliżyli się do Najświętszego Sakramentu, gdzie trwa narodzony dla nas Jezus-Zbawiciel, a świat o tem w rzeczywistości nie wie i gotów tysiące lat obchodzić ceremoniał Adwentu, nie zrobiwszy ani jednego kroku dla zbliżenia się ku Boskiej Osobie Jezusa z Eucharystyi.

Maryawitom oznajmiono tajemnicę wiary: gdzie Pan jest; znają więc skarbnicę obecności Bożej — i nie mają potrzeby oczekiwać już, ale zbliżyć się zupełnie doń i być jedno z Nim na zawsze.

---

iż senat uniwersytecki kilkakrotnie zawiadomił prezydyum namiestnictwa we Lwowie o grożącem niebezpieczeństwie, namiestnictwo nic nie zarządziło. Położenie staje się z każdym dniem groźniejsze.

* **Z powodu sprawy Chełmskiej.** Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego odmówił młodzieży udzielenia sali na wiec w sprawie chełmskiej.

Wiece w sprawie chełmskiej odbyły się w Drohobyczu, Lipowcach i Rychcicach w Galicyi.

* **Przed koronacyą w Indyach.** W Cawse Delhy, z przyczyny niewadomej, spalił się wielki przepysznie przybrany namiot, przeznaczony na przyjęcie przez króla maharadżów indyjskich. Katastrofa ta zepsuła cały program uroczystości. W ciągu ostatnich dni jest to już drugi pożar.

* **Za szpiegostwo.** W Porthsmout zaaresztowano w tych dniach Niemca kapitana Grossa, schwytanego na szpiegostwie, gdy w przebraniu usiłował zbadać nową konstrukcyę przybyłej tu świeżo łodzi podwodnej, uzbrojonej w armatę.

* **Bomby w Turcyi.** Na st. Welest, kolei Ueskub-Saloniki eksplodowała znów bomba pod pociągiem. Zdruzgotany tender, wagon bagażowy i osobowy. Dwuch kolejarzy zabitych, jeden raniony.

Wojna.

Rząd turecki uchwalił wystosować do mocarstw nową notę. Wobec zaczepnego postępowania Włoch na morzu Czerwonem, Turcya zmuszona jest zamknąć Dardanele. Wieczorem rozpoczęto transportowanie starych okrętów, które będą zatopione przy wejściu; do nich zaś będą przymocowane miny. Obiegają pogłoski, że mocarstwa skłonne są do pozostawienia walczącym swobody działań w Dardanelach, o ile nie ucierpi na tem żegluga.

Towarzystwa żeglugi morskiej w Tryeście otrzymały zawiadomienie, że zamknięcie przez Turków cieśniny Dardanelskiej stało się już faktem.

Krążą pogłoski, że Włochy zaleciły ponownie mocarstwom, ażeby u Porty interweniowały na rzecz zaprzestania działań wojennych, w przeciwnym bowiem razie wytworzą się ciężkie powikłania. Mocarstwa miały odpowiedzieć, że mogłyby dopiero interwenyować po rozstrzygających powodzeniach Włochów w Trypolisie.

O ostatnich bitwach w Trypolitanii przynosi poczta szczegóły następujące w uzupełnieniu telegramów.

W d. 24-ym b. m. dwa bataliony piechoty, jeden batalion strzelców alpejskich, trzy oddziały mitraliez, jeden oddział artyleryi górskiej i jedna kompania marynarzy z okrętu wojennego „Napoli“ udały się na rekonenans na nizinie naprzeciwko Derny. O godzinie 9 rano doniesiono o znacznym oddziale nieprzyjacielskim, z którym też wkrótce nastąpiło starcie. Walka trwała do g. 5 po poł. Turcy i Arabowie cofnęli się. Straty tureckie są znaczne. Po zachodzie słońca wojska włoskie zaczęły powracać i straciły nieprzyjaciela z oczu. Po stronie włoskiej odniosło rany 50 żołnierzy; z tych 12 zmarło.

Celem tej akcyi była linia, rozciągająca się od pozycyi bateryi wschodnich Hamidje i Jeni aż do małego fortu Mezri. Zwycięstwo odniesione przez Włochów w tej bitwie, może mieć dla całej wyprawy znaczenie decydujące.

Peryski „Eclair“ donosi z Trypolisu, że do generała Canevy strzelano z pewnego domu. Padło pięć strzałów, które jednak go nie zraniły. Stwierdzono, że strzelali Arabowie, mieszkający w tym domu. Sześciu natychmiast rozstrzelano.

Król Wiktor Emanuel przesłał korpusowi marynarki, który przeprowadził wysadzenie wojsk na ląd, specyalny sztandar, oraz złote medale za waleczność.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Kadzidłowa (parafia Grabowska). W północno-zachodniej stronie powiatu Łęczyckiego w miejscu wśród równin podniesionem leży wioska Kadzidłowa, odalona od okolicznych kościołów o 7 wiorst. Połowa mieszkańców są Maryawici.

Duży na skraju wioski położony ogród, okolony wałem, dzikiemi drzewami i krzewami, z kilku topolami, wysoko strzelającemi suchymi wierzchami, już zdaleka uwagę przejezdnych ku sobie ciągnie. Jest to pozostałość po bogatych niegdyś, właścicielach Kadzidłowej.

Mówią, że w naturze nic nie ginie; myśli nawet, zamiary i projekty, oczywiście zdrowe, ziszczają się. Tego zdania potwierdzenie znaleźć można wśród Maryawitów Kadzidłowskich. Spoglądali oni nieraz na ogród dworski, na dom murowany, przedostający się przez zarośle oku zaledwie zbliska, i mówili: dobreby to było miejsce na świątynię, szkołę i ochronę dla nas!... I nie tylko Maryawici życzyli sobie tego miejsca, ofiarowywali je, szczerze czy nie szczerze, i prawowierni. Przed czterema mianwowicie laty kiedy Maryawici Sobótkowscy zaczęli sie krzątać około budowy kościoła w Sobótce, odległej od Kadzidłowej o 8 wiorst, zjawiło się dwóch przejezdnych panów z następującą propozycyą: Maryawici, po co wam budować z takim trudem i z tylu kosztami kościół w Sobótce, gdzie przecież jest już jeden kościół (prawowierny), a jeżeli chcecie stawiać świątynię, budujcie w Kadzidłowej, my pomożemy wam, byleby tylko nie w Sobótce! Maryawici spojrzeli na przejezdnych z podejrzliwością, i jeden tak odpowiedział: Ze starego kościoła nas wygnano, budujemy tutaj, bo nam potrzebny, a skoro skończymy w Sobótce, będziemy stawiali w Kadzidłowej...

Dzisiaj w Sobótce stoi wzniesiona ku czci Przenajświętszego Sakramentu świątynia; a w Kadzidłowej w domu obywatelskim również rozbrzmiewa pieśń Eucharystyczna, która przez okna przedostaje się do ogrodu, skąd echem odbita rozchodzi się po przyległej wiosce. Przed kilku miesiącami jeden z gospodarzy Maryawitów kupił od ostatniego właściciela Kadzidłowej ostatnie parę włuk, odstępując dwór z ogrodem i kilku morgami parafii, by dom zamienić na świątynię, szkołę i ochronę oraz instytucyom tym zapewnić utrzymanie. Dom 50 łokci długi, 22 szeroki jest w stanie spusztoszałym, podobnie, jak okalający go ogród i sadzawki. Trzeba będzie wiele pracy, by to wszystko mogło służyć swojemu przeznaczeniu. Przy patrzeniu na spustoszone puścizny pańskie żywo doznaje się uczucia: niemocy i winy dawnego porządku, na którego jednak gruzach trzeba tworzyć nowe rzeczy.

Obecnie w domu owym urządzono kaplicę i przeniesiono ochronę, które dotychczas mieściły się w chacie wieśniaczej.

O żywieniu bydła w zimie.

Wiadomą i doświadczoną jest rzeczą, że dobrze przyrządzona karma zimowa to sprawa najważniejsza dla naszych obór. Mało mamy w tym roku do rozporządzenia tak okopowych jakotęż siana, koniczyny, trzeba więc zawczasu myśleć i radzić nad zużyciem wszystkiego, co tylko gdzie mamy lub tanio nabyć możemy, aby bydła nietylko nie wygłodzić, lecz w należytym stanie utrzymać i mieć z niego pożytek. Samo przez się rozumie się, że sieczka i plewy będą, z dodatkiem garstki okopowizny, podstawą codziennej dawki. Jak tedy przyrządzić tę sieczkę i plewę, aby bydło nasze należycie ją wykorzystało? Mam tu na myśli praktykowaną u nas t. zw. parzonkę. Gospodarze nasi, posiadając buraki, marchew, mają zwyczaj posiekać je czy to siekaczem, czy też na szarpaczu, mieszać z sieczką i plewą, a polewając wodą (czasem słoną) ubiać, albo też tratować tę całą mieszaninę do samozagrzania się.

To przyrządzanie paszy jest jednakże z wielu względów błędne, buraki bowiem czy marchew, posiekane przed rozpoczęciem robienia parzonki, już oślizgły (ześlimaczyły się) na wierzchu, potem zmieszane ze sieczką, polane wodą, kurczą się jeszcze bardziej, czernieją, wogóle stają się niemiłe z wyglądu, a cóż dopiero w smaku. Zaparzone dłuższy czas nadają parzonce niemiłą woń. Jaktedy bydło taką parzonkę ma dobrze jeść i użytkować? Ot, widząc, że nic innego przed niem nie leży, szuka za temi skrawkami, odrzucając i wyrzucając sieczkę ze żłobu, którą potem naturalnie na gnojownię tylko wynieść trzeba.

Inna rzecz, gdy parzonkę przyrządzi się w następujący sposób: Sieczkę z plewą, aby zmiękła, polewa się słoną wodą, tratuje i tak zostawia do zaparzenia. Przyjdzie czas karmienia, roznosimy samą parzonkę od żłobów, a mając do każdego karmienia świeżo usiekaną ilość buraków lub marchwi, posypujemy i mieszamy; krowy wtedy bardzo chętnie taką karmę jedzą, gdyż buraki są smaczniejsze i lepsze, niż spleśniałe i czarne, powleczone warstwą grzybków, i żołądkowi nie dają tyle pracy nad wykorzystaniem zawartego

w nich cukru i soli mineralnych. Dodajmy jeszcze na wyjadki trochę ospy z pośladów, utartej na żarnach, lub w młynie, a bydełko nasze wszystko smacznie wyje. Zaoszczędzimy tedy dużo sieczki i plew. Na dłużej ich wystarczy, bo dobrze sporządzonej sieczki mniej wyjdzie, a wyrzuconej, kiepskiej nie będzie, wobec czego nie trzeba wynosić na oborę.

A co mamy pośladu, choćby najlichszego, nie wywozić do miasta za marny grosz, lecz zemleć; chociaż chwast się trafi, to zmielony nie zaszkodzi a jak dodamy jeszcze do tej osypki garstkę soli, to bydło wdzięczne będzie za taką omastę. Mamy trochę siana, rzućmy po kłapciu krowie; lepiej koniowi ująć i dać mu strząski (siano ze słomą przetrzęsione), bobówki, grochowianki, boć często w zimie w stajni drzemie, a krowa ma dać mleko, to jej przychlebić.

Oszczędnie a mądrze z karmą postępować, to jakoś damy naszym krowom doczekać zielonej paszy.

Przy przejściu teraz do zimowej paszy jest liść z kapusty, jest głąb, rzepa ścierniskowa, tu i owdzie; dorzucać tedy krowom, aby nie nagle żołądek spotkał się ze sieczką i plewą samą, a solić dobrze; sól nie droga stosunkowo, a unikniemy przeładowań (zapieczeń), co czasem przez nieuwagę naszą wiele ofiar pochłania w czasie przejścia do suchej zimowej paszy. *„Zaranie“.*

Ważne dla Maryawitów!

W pobliżu Zgierza, przy jednej z parafii Maryawickich, jest do rozparcelowania — wyłącznie dla Maryawitów — majątek ziemski. Nabywać można działki wielkości 10—20 mórg gruntu. Do każdej osady należeć będzie kilka mórg łąki. Cena ziemi liczy się, stosownie do gatunku, 140 do 180 rubli za morgę; cena łąk — 300 rb. za morgę. Z każdej morgi pozostaje 100 rb. na bank włościański. Ktoby z Maryawitów pragnął dowiedzieć się więcej szczegółów, niech się zwróci do Redakcyi „Maryawity“ lub do swojego proboszcza.

KALENDARZYK.

Grudzień.

7 Czwartek — *Wig.* Ambrożego. B.
8 Piątek — **Niep. Pocz. N. M. P.**

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.